

Czego Zachód nie usłyszał

Polski nie było w Berlinie na rozmowach w sprawie Ukrainy. Minister Sikorski twierdzi, że rząd nie dostał zaproszenia. Polski nie było na rozmowach przywódców europejskich w Waszyngtonie, a była Finlandia. Polska, kraj graniczący z objętą wojną Ukrainą nie ma nic do powiedzenia w sprawach jej przyszłości, bo polski rząd Donalda Tuska jest marginalizowany na arenie międzynarodowej, a w USA wręcz niechciany. To efekt kompletnie głupawej polityki Donalda Tuska wobec prezydenta Donalda Trumpa i dowód na zwasalizowanie polskiego rządu przez kanclerza Niemiec Fridricha Mertza. A zdjęcie, na którym Tusk składa prawą dłoń w kształt pistoletu i celuje w plecy Donalda Trumpa to przykład kompletnego kretynizmu Tuska. I jeszcze zamieścił to zdjęcie w swojej książce.

Tymczasem kolejny rosyjski dron wleciał spokojnie na teren Polski i eksplodował na Lubelszczyźnie. Jesteśmy krajem frontowym z setkami tysięcy Ukraińców, Białorusinów, atakowani nielegalną imigracją ze Wschodu i z Niemiec oraz aktami dywersji w postaci serii pożarów. Równocześnie rząd Tuska kontynuuje bezwzględną walkę z opozycją, demolując kraj, polską narodową i historyczną tożsamość, za pomocą swoich sprzedajnych ludzi.

Brak Polaków na rozmowach w sprawie Ukrainy odebrał nam szansę przypomnienia Zachodowi, czym jest współczesna Rosja, a jest tym, czym była przed wiekami, poczynając choćby od Iwana Groźnego, który w XVI wieku wymordował mieszkańców Nowogrodu tylko za to, że chcieli się rządzić własnymi prawami. Bo ma być tak, jak zdecyduje Moskwa. Słusznie pisał prof. Feliks Koneczny – „A gdzie zaborczość jest zasadą, tam nie ma ona swojego kresu”.

Problem Ukrainy to przyczynek do refleksji o odradzającej się imperialnej Rosji, powrocie do doktryny Breżniewa z 1968 roku o ograniczonej suwerenności państw w rosyjskiej strefie wpływów. Cele Rosji pozostają niezmiennie; odbudowanie imperium, podbój zbrojny, powrót na dawne tereny i likwidacja wolnej Ukrainy. Rosja chce rządzić Europą Środkową jak dawniej, przed 1990 rokiem, aż do Łaby, a żadne z państw tego regionu nie może być częścią NATO, w tym Polska, a tym bardziej Ukraina. Porządek światowy według Rosji ma być ustalany w ramach tzw. koncertu wielkich mocarstw.

Polska delegacja na rozmowach z przywódcami Zachodu mogłaby wspomnieć o rosyjskich planach zajęcia Europy zachodniej w latach 70., co ujawnił Amerykanom płk Ryszard Kukliński. Rosja godziła się wtedy z atakiem nuklearnym na Polskę po pierwszym rzucie wojsk, w tym polskich atakujących Danię i Holandię. Polska delegacja mogłaby w końcu wspomnieć, czym w rzeczywistości jest rosyjska agresja na Ukrainę. To ludobójstwo według klasycznej definicji Polaka Rafała Lemkina, który jako pierwszy wprowadził to słowo do Konwencji ONZ z 9 grudnia 1948 roku.

Ludobójstwo to zbrodnia przeciwko ludzkości, czyn dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub w części grup narodowych, etnicznych, rasowych, religijnych.

Ludobójstwo jako najcięższa zbrodnia na ludności państwa, kraju, regionu zgodnie z prawem międzynarodowym nie podlega przedawnieniu. Ludobójstwo jest pojemniejszym i bardziej precyzyjnym terminem niż terroryzm. Za ludobójstwo uznano działania Niemiec podczas II wojny światowej i taką samą zbrodnię popełnia dziś Rosja na Ukrainie.

Niestety w Polsce nie udało się przyjąć sejmowej rezolucji uznającej Federację Rosyjską za państwo ludobójcze, a nawet za „sponsorujące terroryzm”. Już samo

słowo „sponsorujące” było jakimś kompromisem w stosunku do lewej strony polskiej sceny politycznej, wszak państwo wspierające terroryzm należało uznać za państwo stricte terrorystyczne. Nie udało się też, podczas rządów Tuska w 2011 roku, opracować planów obronnych dla całej Polski. Ujawniona przez prof. Sławomira Cenckiewicza tzw. „Linia Wisły” dzieliła kraj na podbitą i zależną od Rosji wschodnią część oraz zachodnią, od której miałyby się zacząć właściwa obrona kraju wspomagana przez NATO. Gdyby do tego doszło, mielibyśmy kolejny rozbiór Polski, bo trudno sobie wyobrazić wycofanie się Rosji z zajętych już terenów. Dlatego jest dla mnie oczywiste, że Rosja nie odda zagarniętych Ukrainie jej wschodnich terenów oraz Krymu, a wojna będzie trwała nadal.

Każda okazja przekazania Zachodowi polskiego punku widzenia na współczesną Rosję jest niesłychanie ważna. Mam nadzieję, że podczas spotkania prezydentów Karola Nawrockiego i Donalda Trumpa 3 września br. pojawi się, choćby w skrócie, wspomnienie „Bitwy Warszawskiej” w 1920 roku, która zatrzymała bolszewików, gdy „po trupie białej Polski” chcieli wywołać na Zachodzie Europy komunistyczną rewolucję. Donald Trump pewnie lubi takie historie, skoro podczas swojego pobytu w Polsce tak pięknie opowiadał o warszawskich powstańcach roku 1944.

Czy Donald Trump, człowiek Zachodu, da sobie radę z Rosją Putina? Trudno być optymistą, bo dla Rosji nie liczą się żadne deale, gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, tylko bezwzględna siła. Rosja gardzi Zachodem, uważa się za osobną, najlepszą na świecie cywilizację i chce pozostać wielką, bez względu na koszty. Rosjanie to akceptują. Dlatego Polska musi się mocno zbroić.

344 wSieci 25.08.2025

www.wojciechreszczyński.pl